Rośnie nasz dług ekologiczny. Od dziś żyjemy na kredyt

29 LIPCA 2019

[Dave Bezaire / Flickr CC BY SA](https://static.polityka.pl/_resource/res/path/7e/f4/7ef49b3a-9796-4efe-81e3-cdadf417390f_f1400x900)

Na 29 lipca, czyli najszybciej w historii, wyznaczono globalny dzień długu ekologicznego. Od przełomu lipca i sierpnia żyjemy na kredyt – uważa organizacja Global Footprint Network, mierząca rozmiar śladu, jaki ludzkość odciska na naturze.

Zużywamy, przepalamy, przejadamy, przepijamy i zanieczyszczamy te zasoby, które teoretycznie są odnawialne, ale w praktyce [czyste powietrze](https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/1777688,1,program-czyste-powietrze-upadnie.read), woda albo drewno pojawiają się w wolniejszym tempie, niż ich potrzebujemy. Jesteśmy pod kreską, bo aby sprostać naszym obecnym potrzebom, oferta natury musiałaby być hojniejsza. 1,75 razy większa.

*Sprawdź:*[*Jaki ślad węglowy zostawiasz*](https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/nauka/1790468,1,sprawdz-jaki-slad-weglowy-zostawiasz.read)

Długi trzeba kiedyś spłacać

Data jest oczywiście umowna, ale sens tej zabawy jest jak najbardziej poważny. Pokazuje, gdzie mniej więcej jesteśmy. Przemawia też pewnie konwencja długu, bo przecież życie na kredyt, choćby z odroczoną płatnością za zakupy zrobione z kartą kredytową w garści, jest doświadczeniem ogromnej części społeczeństw: i tych najbogatszych, i tych na dorobku. Sporo osób wie, co życie z długiem oznacza.

A z długami jest tak, że kiedyś należy je spłacać. Dłużnik możne próbować negocjować spłatę, a kto ma trudności z obsługą rat, może kryć się przed windykacją. Z długiem ekologicznym zrobić się tego nie da. Po pierwsze, nie ma jak negocjować z rzeczywistością, a ta na zachowania poprzednich i obecnych pokoleń odpowiada wariującym klimatem i [błyskawicznym tempem znikania gatunków](https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/nauka/1792506,1,apokalipsa-zwierzat.read). Po drugie, stosuje odpowiedzialność zbiorową.

Zadłuża się stosunkowo niewielu, najszybciej najbogatsi. Amerykański dzień długu przypadł w marcu, gdyby cały świat żył jak Amerykanie, potrzebowalibyśmy pięciu planet, a jak mieszkańcy Kuwejtu czy Emiratów – jeszcze więcej. Tymczasem życie ponad stan odczują prawie wszyscy, bo wywołane przez cywilizację zmiany mają ogólnoświatowy zasięg i tak się składa, że także w miejscach dotąd najbardziej niedostępnych, w tym na środku oceanów i wokół biegunów. W skórę też za nie swoje grzechy dostają społeczeństwa najsłabiej uposażone, próbujące żyć w wymagających warunkach, choćby na skraju pustyń, które rozszerzą swój zasięg. Jak widać, nadciąga ten typ windykatora, przed którym nie ma się gdzie schować.

Co zrobić z długiem ekologicznym

Jak ktoś żyje ponad stan, to ma dwa wyjścia. Może zwiększyć przychody. Ileś razy już tak było. Najsłynniejsze przewidywania Malthusa o przeludnieniu – że kasandryczne przepowiednie jednak się nie sprawdzały, bo przeszkody zostały pokonane przez postęp techniczny, np. pułapkę maltuzjańską – przełamała rewolucja przemysłowa. Oczywiście nie można wykluczyć, że opracowane zostaną technologie, które pozwolą zamożnym żyć na obecnej stopie, biedniejszym do nich dołączyć, a jednocześnie zasoby Ziemi nie będą umniejszane w tempie szybszym niż ich regeneracja.

*Czytaj także:*[*Jak nasza dieta wpływa na globalne ocieplenie?*](https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/nauka/1779284,1,jak-nasza-dieta-wplywa-na-globalne-ocieplenie.read)

Przy czym do tego potrzeba by jeszcze dorzucić rozwiązania, które sprawią, że choćby zanieczyszczanie powietrza czy mórz nie będzie tak tanie jak obecnie, a do tego trzeba polityki, ogólnoświatowej mobilizacji i mechanizmu egzekucji przyjętych ustaleń. Doświadczenia tzw. społeczności międzynarodowej wyniesione z innych pól, choćby prób zachowania pokoju czy przestrzegania praw człowieka, pokazują, że jest to potrzeba tyleż niezbędna i szlachetna, co nie do zrealizowania.

Kto nie daje rady spłacać rat, może też wrzucić na luz i obniżyć wymagania. Smog, plastik, wymieranie, ocieplenie – to wszystko są zjawiska uświadomione przez znaczną część ludzkości. Na tyle dużą, że muszą odpowiedź dla niej znaleźć przedsiębiorcy. Linie lotnicze obawiają się szwedzkiego wstydu przed lataniem, producenci elektroniki widzą spadki sprzedaży telefonów m.in. w nasyconych nimi [Chinach](https://www.polityka.pl/tematy/Chiny). Przemysł samochodowy obawia się, że coraz więcej młodych w Europie nie podziela motoryzacyjnej pasji ich rodziców i dziadków. Trudno wskazać branże, które nie będą dotknięte [narastającą niechęcią do plastiku](https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/nauka/1794414,1,czy-kiedy-i-jak-plastik-zniknie-z-krajow-unii-europejskiej.read).

Przepowiednie apokalipsy

Dzieje się tak nie tylko na podstawie mód czy indywidualnych wyborów obywateli. Zakazy dotyczące plastiku, zwłaszcza przedmiotów jednorazowych, wprowadzane są na wszystkich zamieszkanych kontynentach. Za chwilę np. Unia Europejska narzuci obowiązek takiego projektowania i dystrybucji sprzętu elektronicznego, by można go było łatwiej naprawiać, a w konsekwencji dłużej używać.

Powoli zbiera się masa krytyczna, która obudzi zmianę cywilizacyjną wywołaną perturbacjami, jakimi poddawana jest natura. Emocje są niemałe, nie brak przepowiedni wręcz apokalipsy. Świadomość skali spustoszeń nie pozostanie bez śladu także w nastroju społecznym.

*Raport na temat zmian klimatycznych:*[*12 lat do katastrofy*](https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/nauka/1766778,1,raport-na-temat-zmian-klimatycznych-12-lat-do-katastrofy.read)